Nro. 37. **Rok dziewiąty.**

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabiego Skarbka na 2 piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie, w kantorze redakcyi, 8 złr. 24 kr. m. k., bez przesyłki: na poczcie 10 złr. m. k. Na prowincyi, na poczcie 10 złr. 48 kr., w księgarniach krajowych 9 złr. 51 kr. m. k. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 14. WRZEŚNIA 1846 ROKU

Psia sałata (*Leontodon taraxacum*) jako roślina pastewna.

Dombasle zaszczytnie nam znany, przypisuje tej roślinie następujące zalety:

1) Może służyć za karm bydłu rogatemu, gdyż prędko tuczy; ma w sobie części pożywne i solne. Krowy od karmu tego doją się obficiej i dają smaczniejsze mléko, równie też dla wspomnionych własności może być dobrym karmem dla owiec.

2) Roślina ta rośnie prawie w każdej ziemi wyjąwszy bagna i piaski, widzimy ją nawet po murach i drogach, gdyż korzenie jej, podobne wrzecionu, wciskają się pomiędzy kamienie.

3) Należy ona do tych roślin, które na wiosnę najpierw wschodzą, da się do roku kilka razy skosić lub spaść i rośnie przez całe lato i jesień.

4) Posiana między koniczem, lucerną, lub esparcetą sięga wysokości $1\frac{1}{2}$ do 2 stóp; na łąkach zaś tak się jej liście rozszerzają, że z łatwością da się kosić, i jest dobrą rośliną pastewną.

Zrobienie jej na siano jest troche za trudne, ponieważ jest bardzo wodnista i nie łatwo da się suszyć. Doświadczenia jednak okazały, że krowy, którym dawano tę roślinę, daleko lepszy podój dawały, odtych które najlepszy konicz dostawały, przeto starano się w niektórych okolicach ile możności na łąkach roślinę tę zasiewać.

5) Psia sałata oprze się najmocniejszemu zimnu, wilgoci, lub posusze: gdyż korzenie jej tkwią do 2 stóp głęboko w ziemi.

6) Dla swych korzeni długich może rość nietylko w gruncie chudym, lecz go po niejakim czasie tyle poprawi, iż trawa i rośliny pastewne bujniej rosną na nim. Z rozbioru się okazuje, że ziemia zawierająca w sobie części solne, gips i sole alkaliczne sprzyja najlepiej tej roślinie, i części wspomnione są dla niej najlepszym nawozem.

6) Uprawa tej rośliny nie jest trudna, gdyż nasienie jest dość spore i łatwo wschodzi: a gdy dojdzie, mogą go dzieci pozbierać. Główki nasienne rozciela się na strychach na wolnym powietrzu przez dni 14, w przeciągu których się je przegartuje, a gdy wyschną młóci się.

To nasienie sieje się pomiędzy oziminę wraz z koniczem lub innemi roślinami pastewnemi; 2 funty na morg pruski z innemi roślinami pastewnemi jest go zadosyć.

Sałata psia świeża zawiera w sobie 12.33 procentu, sucha zaś 82 procentu — więc sucha należy do tych roślin, które są najpożywniejsze.

Słów kilka K. J. Turowskiego o dziełku: Postrzeżenia, uwagi i skazówki gospodarstwa ziemskiego w królestwie polskiém szczególnie ustanowienia posad rolniczych, dzierżawy wieczystej, chowu zwierząt domowych, i budynków gospodarskich tyczące się, przez Jakóba Szredera. Warszawa w drukarni S. Strąbskiego, przy ulicy bednarskiej Nr. 2690, 1845 r. (str. n. l. 4. l. III. 117. 8vo).

Autor pod gospodarstwem ziemskiém rozumie to, co my nazywamy gospodarstwem wiejskiem nie

od dzisiaj i powszechnie: »*Winienem się wytłuma-* »*czyć* (mówi autor w przedmowie) *dlaczego nazy-* »*wam gospodarstwem ziemskiém, kiedy ono ma na-* »*zwanie wiejskie. Dlatego, że do porządnego gospo-* »*darowania należy, żeby gospodarże nie we wsiach* »*mieszkali; że się mówi dobra ziemskie, a nie wiej-* »*skie; że ziemianin lepszy jest tytuł, a niżeli wie-* »*śniak, wyraz z niejaką pogardą (?) połączony;* »*że ziemiaństwo u dawnych klassyków polskich* (któ- »rych życzyłbym autorowi uważniej odczytywać dla »nauczenia się języka. P. K. J. T.) *znaczyło gospoda-* »*rowanie wiejskie. Wyraz mieszka na wsi a nie* »*w mieście, może także czém stosowniejszém być* »*zastąpiony, a może i pozostać* (skoroby ludzie »przestali mieszkać we wsiach, a gospodarstwo wiej- »skie nazywałoby się ziemskiém, byłoby śmieszną »rzeczą mówić o gospodarżu wiejskiem, czyli już »wtedy ziemianinie, że mieszka na wsi, ale trudno- »by też o nim było powiedzić, że mieszka na zie- »mi P. K. J. T.) *panowie potrzebują zbiorowych* »*mieszkań, dla siebie i dla swych officialistów, i* »*sług i dla gorzelnianego, piwowara, młynarża ko-* „*wala, kołodzieja, dla szynkarza i t p.*” Dotąd były słowa autora. Poco w dziełach nie filologicznych wywodów słownych zwłaszcza niepotrzebnych, niezgrabnych i niedokładnych?

Ważne są uwagi autora w rozdziale pierwszym o chowie zwierząt domowych. Smutném jest co autor powiada na stronie 5. o królestwie. »Nasz kraj znaj- »duje się dzisiaj względem Europy w zupełnie prze- »ciwném położeniu. Nie on innym krajom, lecz te »dostarczają jemu bydło i konie. Z Tyrolu, Szwaj- »caryi, Holandyi i t. d. sprowadza stadniki i krowy, »na mięso nawet potrzebuje bydła cudzego. Nie »zmieniając kraj nasz swego postępowania, dozna „w krótce niezawodnie zupełnego upadku bydła i »koni.” Dotąd słowa autora. I my możem się podobnego upadku bydła i koni spodziewać, bo nie cudze buhaje i ogiery poprawią rasę naszego bydła i koni, ale umiejętne postępowanie gospodarża tego dokazać może. Dalej mówi autor: »Pasza letnia »w polu jest stanowczą, bo jest naturalném żywie- »niem. Jeżeli ta pasza jest dostateczną, dobytek bę- »dzie zdrowy, czerstwy i wytrwały na wszystkie nie- »wygody zimowe; jeżeli niedostateczną tedy będzie »nędzny, w stanie chorobliwym, spoślednieje w swym „gatunku.” Dotąd słowa autora. Nie można się wszakże na to zgodzić by bydło i konie trzymać w stajniach bezedrzwi jak to autor widział w Wiatce i Tobolsku, choćby nawet bydłu i koniom niebrakowało w lecie najlepszej i najobfitszej paszy i chociażby to tłuste na stajnię stawało, a to z powodów, że w ciepłych stajniach mniej potrzeba dawać bydlętom karmu, a ztatem można tą samą ilością paszy więcej ich utrzymać, a niżeli w stajni zimnej, z kąd oczywiście większa korzyść dla gospodarza. Nienapisał nam też autor jak bydło i konie w Wiatce i Tobolsku z zimy wychodzi? mnie się zdaje, że bardzo chude. Na stronie 7mej i 8mej pisze autor: »U nas (w królestwie — i w Galicyi nie inaczej P. »K. J. T) przeznacza się pole ugorowe na paszę » letnią dla bydła i koni; zapas zbyt mały, zważa- »jąc, że rola w ugorze dwa i trzy razy bywa ora- »ną, i że łąki mchem, chrustem i błotnemi trawami »są zarośnięte. Lecz i toby uszło jeszcze, gdyby ta »szczupła pasza dostawała się cała bydłu i koniom, »ale nie mały jest szereg zwierząt innych, które jak »szarańcza im tę paszę niszczą. Owce które miewają »także paszę w ugorze, są dla bydła i koni wielką »obrzydliwością, dla której z niemi bydło i konie »jeść razem nie mogą, co zapewnie pochodzi z smro- »du owiec dość przykrego. Owioniona przez owce »trawa i pasza sucha, wzbudza w tym dobytku odra- »zę, dawana krowom taka owoniona pasza nadaje »nieprzyjemny smak mleku (Agronomowie niemieccy twierdzą, że odchody owcze zanieczyszczają pastwisko dla bydła rogatego — sam wiem z doświadczenia, że krowy, za owcami puszczane na paszę, tracą mleko. Gdzie potrzeba paść bydlęta wspólnie na pastwisku wypada toż podzielić na równych części 8—10 i co dzień paść na innej, tak jednak by konie po bydle rogatem nazajutrz dopiéro a owce na trzeci dzień następowały — gdy się po 8—10 dniach zacznie kolej na nowo to i trawa znowu odrośnie i odchody owcze już bydłu dokuczać i szkodzić nie będą P. K. J. T.). »Jakież nieszczęście dla »bydła i koni (mówi autor dalej) jeżeli zniewolone »razem zostawać i karmić się z owcami latem i zi- »mą; każdy kęs jego pożywienia ogorczany (nie- »właściwszy wyraz od wyrazu wieśniak P. K. J. T.) »jest obominacją i wychodzić na dobre nie może. »Drugim nieprzyjacielem są świnie, te są w praw- »dzie mniej przykremi dla bydła i koni swoim smro- »dem, lecz ryciem swem psują wiele trawy. Właśnie »gdzie trawa najlepsza dla bydła i koni, tam są »najlepsze korzenia dla świń. Gęsi także ugor odwi- »dzające psują trawy więcej jeszcze, niż owce i »świnie. Gęsi gnojem swym najsmrodliwszym i na »każdym kroku upuszczanym a przytem swemi sze- »rokiemi stopami, zbijają wszystką trawę, gdzie

»tylko przechodzą.” Wszystko słowa autora i te co następują umieszczone w dziełku na stronie 12stej. „Jak dla bydła górzyste okolice, tak dla konia ró„wniny są przeznaczeniem. Jego kopyto okrągłe sze„rokie, nierozszczepane służy mu do utrzymywania „się na trząsawie, koń zapadły cały w błoto, tyle „ma sprężystych sił w sobie, że się bez cudzej po„mocy z niej wydobyć może; do prędkiego swego „biegu potrzebuje on równin, bo te najmniéj mu „przeszkód przedstawiają. Doświadczenie stwierdza „te zasady: z krajów górzystych najwyborniejsze „bydło a z krajów równych najdzielniejsze konie.” Dotąd autor. Nieradziłbym wszakże po trzęsawiskach puszczać koni a wiem dobrze, że na największych nizinach poprzeżynanych i osuszonych rowami a połączonych mostkami nawet owce paść mogą, cóż dopiéro bydło? Na tejże dwunastej stronie mówi autor dalej: „Zmiana klimatu i paszy sprawia w by„dle i koniach tęsknotę, która często chorobą wy„raźną kończy się. Czem większe nierówności mię„dzy stadnikiem a naszemi krowami i klaczami tém „większe będą antypatje w kojarzeniu się. U zwie„rząt podobieństwa materyjalne są ponętami.”

„Na sprowadzonych z daleka bykach widzimy u „nas, że są mniéj dziarskiemi od naszych i zawsze „smutnemi.”

W rozdziele drugim: O stosunkach zwierząt gospodarskich z gospodarstwem ziemskiem mówiąc autor przytacza na stronie 18.: „Kato sławny go„spodarz ziemski, zapytany: Co w ziemiaństwie naj„korzystniejsze? odpowiedział: chów bydła! Co na„stępnie? Chów bydła, co potem korzystniejsze? „Chów bydła.” Dotąd w autorze; znającemu gospodarstwo rolnicze z fundamentu trudno nie pisać się na to zdanie, chociażby i powagi Katona za sobą nie miało, wszakże żadną miarą na to zgodzić się nie można, co autor na samym początku rozdziału twierdzi: „Potrzeby gruntowe i ceny targowe winny „być warunkami jedynemi, jakiego rodzaju zwierzę„ta i w jakiej ilości utrzymywane być mają w go„spodarstwie” Niezawodnie najwięcej tutaj stanowią a przynajmniej powinny stanowić potrzeby gruntowe, wszakże te potrzeby ogranicza nieraz — i słusznie — szczególne położenie i stan gospodarza; co zaś do cen targowych, to te najmniéj mogą skłaniać gospodarza do chowania pewnego rodzaju i ilości zwierząt, wszak ceny targowe często się zmieniają, a nawet ledwie nie co chwila, lepiej zatém chować zwierzęta stosownie do ich wewnętrznej wartości, do potrzeb rzeczywistych i trwałych kraju własnego i zagranicznych krajów, z któremi mamy trwalsze stosunki handlowe. Z cen targowych można tylko chwilowo korzystać a chwilowe korzyści lepiej zostawić właściwym przekupnikom, rolnik o nie się kusić nie powinien, bo z niemi zawsze połączony azard, którego rolnik i tak ma dosyć z powodu podległości siłom przyrodzonym, których pokonać nigdy nie zdoła i których często na swoję korzyść użyć nie potrafi. Na str. 20. i następnych mówi autor: „Gdyby nasi gospodarze znali, jak ko„rzystny jest chów bydła, porzuciliby owce z naj„cieńszą wełną (? P. K. J. T.) i gorzelnie najstucz„niejsze. Bydła chów jest łatwiejszy i mniej koszto„wny, aniżeli owiec exotycznych, (wszystko to sto„sunkowe jak do okolicy, miejsca i rodzaju gospo„darstwa P. K. J. T.) i palenie wódki. Ceny bydła „są pewniejsze, a sprzedaż mniej ambarasowana, ni„żeli najlepszej wełny, która w krótce upadkiem „jest zagrożoną. (Dlaczego? może ludzie zaczną „chodzić bez odzienia? może się zmniejszy ludzi? „P. K. J. T.) Nasze bydło w konkurencyi z ukra„ińskiem będzie miało trzy korzyści nad tém; niebę„dzie potrzebować przez dwie, trzy rąk handlarzy „przechodzić, nie będzie opłacać cła podwójnego, „nie będzie potrzebować podróży mil ośmdziesiąt i „więcej. Nadewszystko powiększone i poprawione „bydło dzielniej działać będzie na polepszenie rol„nictwa, a niżeli owce i gorzelnie.” (Obok chowu owiec można powiększyć i polepszyć chów bydła, a tak mieć dwie dźwignie gospodarstwa rolniczego; tu i ówdzie i gorzelnie mogą być dźwignią gospodarstwa My zawsze albo nadto się do czego zapalamy, albo nadto mamy oziębłości i wstrętu. P.K.J.T.) „Konie są bez wątpienia użyteczne w gospodarstwie „(nie mniej także w kraju P. K. J. T) w zwożeniu „i rozwożeniu produktów, lecz za to konia żywie„nie jest kosztowniejsze, a niżeli wołu, (gdzie drogi dobre, ludzie umiejący obchodzić się z końmi, narzędzia celowi odpadające, tam żywienie koni nie jest kosztowniejsze, gdyż konie w dniu jednym ujdą tyle, co woły w dwóch dniach i to przynajmniej „tyle P. K. J. T) konia skóra i tłustość są mniej„szej ceny (nikt też konia nie karmi na tłustość — „przynajmniej nikt rozumny P K J. T.) jego mięso „i mleko u nas bez pokupu, jego mierzwa mniéj „użyźniająca (koń dłużej może służyć od wołu, byleby go zbyt młodego nie używano przynajmniej do przytrudnej pracy, mlekiem kobył żyją w pierwszym roku źrebięta i mierzwa końska, użyta jak i gdzie „należy, bardzo użyteczna P.K.J.T.) Gospodarz do-

*

„brze obrachować się winien, czy woły, czy konie „są korzystniejsze do uprawy jego gruntów. Nie „należy zapominać, że grunta mokre, grzęskie są „właściwe dla koni. (Naprzód potrzeba pamiętać o wysuszeniu mokrych gruntów. Konie są pożyteczniejsze w gospodarstwach wydoskonalonych, a niżeli w lada jakich. Woły są lepsze do pługa, konie lepsze do wozu, brony; wołmi łatwiej przebywać drogie lada jakie, nierówne, a niżeli końmi. Kto się chce naczytać do woli o tem, czy lepsze w rolnictwie konie, czy woły, tego odsyłam do roczników niżnosaskiego rolnictwa, które Wojciech Thaer wy»dawał. P. K. J. T.) Owce z najlepszą wełną, jeżeli »żyją kosztem bydła, przyczyniają się dzielnie do „upadania rolnictwa, wszystkie z nich zyski są tyl„ko pozornemi (na wszystko jest rachunek P.K.J.T) »i przyjdzie do tego niezawodnie, że za upadkiem »rolnictwa, te zyski z owiec ustaną zupełnie. Świ„nie są użyteczne, jeżeli nieżyją kosztem bydła, je„żeli okolice nie są błotniste, owszem ciekące lub „czyste wody mają, i jeżeli lud ubogi, który naj»więcej świniną żyje, czystość około siebie zacho„wuje....... Między zwierzęta gospodarskie liczyć na»leży pszczoły: z miodu i wosku jest wygoda wiel„ka w domu a nawet i zysk. Dawniej słynęła Pol»ska z tych artykułów i ich utrzymanie, oprócz nie„których troskliwości gospodarza mało kosztuje. „Pszczoły prawie wyginęły w królestwie polskiem (i w Galicyi, której część Orzechowski Stanisław nazwał ziemią mlekiem i miodem płynącą — niedbalstwo i barbarzyństwo gubi pszczoły u nas. P.K.J.T.) „Dwory, czyli panowie, poczytywaliby za wstyd, „zajmować się tak drobnym, staroświeckiem przed»miotem, obok niebotycznych fabryk cukru i innych „produkcyi, które w czasie krótkim, albo wielkie bo„gactwo, albo sławne bankructwo zrządzić mogą. (Wiemy o tem że ani coś dlatego jest dobrem, że staroświeckie, ani dlatego złem, że nowe, i o tem wiemy, że między wielkiem bogactwem i sławnem bankructwem jest środek i niekoniecznie być albo starostą, albo kapucynem, można być pisarzem, sęd»kiem, podsędkiem i t. p. P. K. J. T.) Wieśniacy zaś „nasi znajdują się w tak nędznym stanie, że dla „nich miód i wosk są zbytkami nadzwyczajnemi, »które potrzebom gwałtownym życia ustąpić muszą. „Dwory daleko postąpiłyby przyzwoiciej, gdyby za„miast wypalania zboża i kartofli na wódkę, bydło »niemi karmiły. Wywar czyli braha od wódki nie„tylko nie zastępuje zboża i kartofli, ale jeszcze dla „dobytku jest szkodliwym. (W pewnej części zastępuje braha zboże i kartofle. P. K. J. T.) Psuje im »zęby, a tem samem pozbawia ich członków tyle »potrzebnych i skwaśniały wywar lub ciepły staje »się zarodem różnych chorób żołądkowych. Mięso, »skóra i wełna stają się podlejszemi od wywaru. „Co do samej wełny cienkiej, różnica jest wielka. „Dawniej dwory starały się wszelkim sposobem za»pobiegać pijaństwu swych wieśniaków: kontrakty „z arędarżami i szynkarżami zastrzegały wyraźnie, »aby wieśniakom nie dawać trunków na kredyt, lub »w zamianę za zboże; lecz kiedy dwory stały się „same fabrykantami trunków, i kiedy zbywanie tego „wyrobu w krótce stać się musiało trudnem, dwory „chwycić się muszą środków szynkarskich, to jest »zamykać oczy, czyli patrzeć przez szpary na wy»bryki i nieprzyzwoitości swych gości — trunkiem „zagrzanych. Przyrodzenie jest nieubłaganym mści„cielem za gwałty sobie wyrządzone. Przypomnieć „tu należy, że jak przedłużeniem zdrowia i życia „zwierząt domowych kraj cały odniosłby korzyści »milionowe tak ponosi także straty milionowe wyni„szczeniem ich przedwcześném i śmiercią przed»wczesną.» Wszystko słowa autora.

(Dokończenie nastąpi).

Ulepszenie w uprawie lnu.

W Belgii otrzymują dobry len i piękne nasienie tym sposobem. Len wyrywa się aż pożuiknieje, wiąże się we wiązanki cienkie i stawia się go stopniami na wolnym powietrzu, dopóki nie wyschnie należycie ażeby zbielał. Główki lnu wyschną przez słońce i wolne powietrze, a nasienie dójdzie należycie, zrobi się ciemne i dostanie połysk podobny nasieniu z Rygi. Len zebrany na olej zimowy lub letni powinien równie pierwszemu zielono jeszcze w stopnie być postawiony, aby nasienie onego doszło. Z lnem na przędziwo dzieje się podobnież. Czyż podobna, abyśmy sposobem u nas używanym mogli otrzymać dobre nasienie, gdzie się głowki zielenią jeszcze, odrywają do suszenia, i zamiast co mają wyschnąć nieraz podczas niepogody z pleśnieją i niebieskie się zrobią? Wieleż to pieniędzy wysyła się za granicę na zakupienie nasienia lnianego; a wiele familii trudniących się uprawą lnu z ubożało przez częste kupno nasienia lnu, któren im się kilkakrotnie nie udawał. Mowa o Niemcach. Uprzedzenie jakoby całkowite wysuszenie lnu miało być przędziwu szkodliwe, jest mylne, gdyż doświadczenia w Belgii od lat wielu

robione, świadczą przeciwnie. Postępowanie dalsze jest następujące:

Skoro len wyschnie należycie a nasienie zrobi się ciemne i dostanie połysk, wnosi się go na tok i omłacają się główki.

Nasienie i plewy chowają się do następującej wiosny w suchym miejscu, a czém suchszej jest utrzymywane nasienie aż do czasu wysiewu, tem bujniejszy udaje się len, który równa się lnowi z Rygi.

Len wysuszony i omłócony rosi się sposobem zwykłym. A któż może co zarzucić lnowi belgijskiemu, który tym sposobem się obrabia.

Ceny onegoż wyjąwszy angielskie są daleko wyższe a to nie bez przyczyny. Handel lnem i przędziwem wzrasta co roku, gdyż przędzalnie wzmagają go.

W Belgii zasiewają len także bardzo gęsto, i ażeby nie wyląg1, przykrywa się zasiane pole tarniną, na której się młody len wspiera. Tym sposobem otrzymują lny z delikatnem bardzo włóknem do najcieńszych wyrobów przydatnem. Sposób jednak takowy należy w Belgiii do wyjątków, i u nas może mniéjby był zyskownym.

Jeszcze niektóre uwagi nad chowem świń.

W nowinach gospodarskich z r. 1844 w nrze 83. jest opisany chów świń w pewnym folwarku? niższej Austryi (w obwodzie poniżej góry Manhacdu) jako dowód przeciw kilku wyrzeczonym zdaniom, jakoby chów świń na wielką stopę miał być niekorzystny, nie kładąc go jednak za wzór do naśladowania.

Trzymają tamże przez lato do 110 sztuk świń nie z wielkiemi wydatkami, z których li tylko przez sprzedaż sztuk nadliczbowych w tym roku mieli do 800 złr. m. k. zysku.

Prócz tych świń trzymają tamże 50 sztuk bydła rogatego. Trzymają pastucha, który dogląda bydło i świnie, i płacą mu 50 złr. w. w. prócz wiktu i rogowego.

Świnie są pociągłe, z małemi głowami i wiszącemi uszyma: różnobarwne, bastardy z rasy bawarskiej i austryjackiej, jest także staraniem posiadaczy te same rasy utrzymać.

Chliwy w długi kwadrat budowane stoją na froncie zabudowań gospodarskich, murowane z twardego materyjału z oddziałami dla kiernozów, loch i prosiąt, do których z osobna prowadzą drzwi powierzchu, u których są utwory do przewietrzenia, z każdego zaś oddziału idą oboczne kanały, schodzące się w kanał główny, prowadzący wszelką nieczystość na pognojowisko. Lochy miewają zwykle dwa razy do roku po 6 — 12 prosiąt, z któremi je najprzód oddzielają, potem zaś po kilka w jednym oddziele zamykają. Lochy dostają do karmu kwaśne mléko, gotowane kartofle, otręby i poślady.

Ze ziarna nie dają prócz pośladów od kukurydzy nic więcej; prosiętom tylko odsadzonym posypuje się niekiedy nieco jęczmienia, aby ich łatwiej odzwyczaić od ssania.

Kieruje się także, aby lochy nie miewały prosiąt ni w późną jesień, ani też przed lutym, aby prosięta po odłączeniu mogły biegać po podworcu, gdyż zimno jest im szkodliwe, łatwo mogą zanędznieć i nie dojść zrostu należytego. Przeto knury odłączają się od loch w czerwcu, i chodzą odłączone na paszę aż do września. Gdyby zaś przez niedozór lub lenistwo puściło się ich do loch, więc napewno spodziewać się można prosiąt mizernych.

Od wiosny do jesieni pędzi się świnie wyjąwszy prośne i oprosione lochy na paszę, a to na pastwiska w bliskości dworu, na ugory i na ściernie lub też na pola po zebranych roślinach korzonkowych.

Prócz tego dostają świnie gdy pasza nie jest pożywna, a chodzenie na paszę uważa się więcej za środek do utrzymania ich przy zdrowu, rano i w wieczór kwaśne mleko zmieszane z wodą, i jak długo trwają dynie, kartofle i buraki dają się im surowe, potem łodygi, koczany z kukurydzy i chwasty, a w braku tychże zieloną lucernę, jednak tylko tę co od bydła pozostanie.

Pasza na ścierni jest dla świń bardzo pożywna, gdyż znajdują na niej wiele kłosów i ziarna wytrzęsionego.

Daje się co dzień świeżą wodę a osobliwie w dniach gorących, także daje się im nurzać w kałuży umyślnie na ten cel w bliskości dworu utrzymywanej. Podczas deszczu, burzy i mocnego zimna trzyma się świnie w stajniach, a w zimie zaś daje się podostatek ściołki by sucho i ciepło leżeć mogły, a w czasie kiedy nie chodzą na paszę wypędza się je na podworzec aby się przechadzały i nie co mogły uzbierać. Nawet i małe prosięta wypędzają się podczas pogody na podworzec, lecz potrzeba je doglądać.

Aby mocniejsze słabszego od jedzenia nie odpychało rozłącza się je.

Karmienie dyniami jest wielce pożyteczne, przeto sadzi się je po miedzach, rowach, bruzdach i t. p. aby na tychże w sierpniu i wrześniu nie zbywało. W październiku dają się im odpadki od kukurydzy i buraków, od listopada do kwietnia kartofle i rzepy surowe, w maju chwasty, w czerwcu i lipcu konicz, potem pędzi się je na ścierń, którą paszą dłuższy się czas zbywa. Tym sposobem pielęgnują świnie na chudzce, gdyż opas nie jest celem tego chowu, a przez sprzedaż gospodarzom na opas więcej się zyskuje.

Inaczej atoli należałoby postępować, chciawszy trzymać świnie na omastę i mięso, co dzieje się poniekąd w niektórych dworach z niemałą korzyścią.

Świnie zaś przy gospodarstwie wychowywać, karmić, bić (kłuć) i trudnić się sprzedażą, wędzeniem tychże płodów, jest wcale odrębną gałęzią przemysłowości, i za wiele zatrudniałaby gospodarza wiejskiego, który i tak ma dość do czynienia.

Mylne także jest zdanie jakoby nawóz od świń miał być nieużyteczny, owszem jesteśmy tego zdania, że tenże nawóz jest dość pożyteczny, trzeba go jeno zmieszać z nawozem końskim lub bydlęcym i dać mu się nieco uleżyć, i z tego nawet względu zasługuje chów świń na uwagę.

Pod jakim warunkiem dziczki leśne można używać w sadownictwie?

Żeby pytanie to należycie rozwiązać, trzeba wiedzieć co się ma rozumić pod wyrazem dziczek. Pod wyrazem dziczek rozumiane są drzewa owocowe dzikie, w lesie porosłe, których pień, gałęzie i korzenie zupełnie są wykształcone i zdrowe i do zakładania sadów zostaną użyte. Jest wreszcie rzeczą obojętną czyli drzewa te wypielęgnowane zostały w osobnej szkółce lub w lesie same wyrosły; tu chodzi jedynie oto wiedzieć, że zupełnie wykształcone na stanowisko stałe w sadzie przesadzone być muszą, jeżeli się z założyć mającego sadu prędko chce doczekać owoców. Są przykłady w Niemczech, że całe sady powstały przez sadzenie dziczek i najlepsze wydają owoce. W Prusiech gościńce bite obsadzone są dziczkami, na których szczepią szlachetniejsze gatunki owoców.

Kto więc chce doczekać się najprędszego pożytku ze sadu, niech go zasadza zupełnie wykształconemi dziczkami, i tym niech da pierwszeństwo, które w stanie dzikiem najwięcej rodzą owoców, te przesadzone i zaszczepione okażą się też wdzięcznemi w wydaniu lepszych owoców. Wiadomo mi, że i u nas sposób ten jest w używaniu, ale czyli z równym skutkiem jak w Niemczech? nikt o tem w Tygodniku nie wspomniał. W królestwie wirtembergskim np. sadownictwo przed 20. latmi stało na dość niskiej stopie: dopiero od czasu, gdy dziczki do zakładania sadów używać zaczęli, sady podniosły się w pożytku w sposób zadowalniający. Z początku popełniano błędy, i dlategoteż nie wszędzie jednakowy okazał się skutek; wykopywali dziczki grubości ramienia, bez względu na ich wzrost, wykształcenie i zdrowie, brano przesadzone dziczki na 4 stóp wysokie, karłowate i miejscami mchem porośnięte, wreszcie przy przesadzeniu nie dosypywano w dołach żyżnej ziemi. Wszyscy, którzy sobie niedbale postąpili, i ci najbardziej powstali przeciw temu metodowi, radzili go zarzucić i trzymać się dawnego sposobu.

W zasadzeniu sadu dziczkami zawisło wszystko od znajomości rzeczy i pilności w wykonaniu postępowania. Niechcę ja tem jeszcze powiedzieć, żeby sposób ten był najlepszy, ale to jest pewna, że zasadzenie sadów szczepami wypielęgnowanemi w szkółce jest mozolniejsze i dłużej trzeba czekać na owoce jak z dziczek szczepionych. Duch wieku naszego jest rączy, działania ludzkie są żywsze, wymagają przeto prędszego wynagrodzenia za łożoną pracę i koszta, dogodniejszym będzie zatem sposób utworzenia sadów przez zasadzenie dziczek, które równie smaczne wydają owoce, a niżeli długo czekać choćby na najlepsze.

W porządnie prowadzonem gospodarstwie leśnem należy zakładać szkółki dziczek, które prowadzić potrzeba podług zasad sadowniczych. Dziczki te przesadzone na miejsca wolne rozwinęłyby się należycie i wyprzedane do sadów pomnożyłyby dochód z lasów. W gęstwinie leśnej samopas wyrosłe nigdy nie będą tak dobrze wykształcone i zdrowe, mniej też dają rękojmi, że do sadu przesadzone odpowiedzą celowi.

Co do prawideł zachować się mających w przesadzeniu ich do sadu te są następujące:

1) Dziczkę potrzeba szeroko odkopać od pnia, aby jak najwięcej zatrzymała długich korzeni.

2) W sadzie wykopać dla niej odpowiedniej przestrzeni jamę, dać w nią u spodu warstwę ogrodowej

ziemi; z korzeni obić przeczepioną ziemię leśną, nie zostawiając jak przy pniowem korzeniu i prostopadle osadzić.

3) Przygotowaną miałką ziemią ogrodową nasypywać korzenie i lekko wodą polewać, aby do nich dobrze przyległa, aby nigdzie nie było wolnego miejsca. Ziemią wysypać cały dół, aby nad wierzch utworzyło się podwyższenie, które należy zaokrąglić i u wierzchu od pnia wtłoczyć, aby się wilgoć lepiej po deszczu utrzymać mogła. Ziemię potrzeba przed podlewaniem lekko stępą ubijać, aby się drzewo mocniej trzymało.

4) Po wsadzeniu dziczki w jamę, trzeba ją trzema podporami ukośno od gałęzi zacząwszy podeprzeć, aby prosto stała i wiatry w jedną lub drugą stronę ją nie nachyliły.

Wypielęgnowane dziczki z nasienia około domów, gdzie lepsza jest ziemia jak w lesie, są zapewnie lepsze jak z lasu. Zdaniu temu sprzeciwiają się w prawdzie pomologowie, utrzymują oni bowiem, że drzewa te mając żyźniejszą ziemię osobliwie po ogrodach, które może były obornikiem sprawione, przyzwyczajone do obfitszego krążenia soków, a zatem usposobione do rozwinięcia chorób drzewom właściwych, przesadzone i zaszczepione wsadzie, więcej się rozszerzają i przez nie giną. Zdanie pochodzi z samej teoryi, doświadczenia inaczej dowiodły. Dziczki na nowem stanowisku są w pierwszym roku zbolałe, ale skoro w nich osiędzie nowa warstwa drzewa, zbolałość ustępuje, wyglądają zdrowo i obficie rodzą.

Zaprzeczyć jednak nie można że i wiele przesadzonych dziczek ginie, ale to pochodzi albo ze złego ich wyboru, z nieoględnego postępowania w przesadzeniu; albo gdy z obcych lasów są zakupione przy wykopaniu korzenie zbyt blisko pnia są ucięte, z ziemi obnażone i zostawione zbyt długo na wrażenie słońca, albo przysypie się ich w jamach tą samą ziemią, którą się z niemi wykopało i t. p.

Niezaprzeczone jednak dowody przemawiają za tym sposobem, radzilibyśmy byli, gdyby krajowi pomologowie rzecz tę w pismie naszem poparli. Sadownictwo u nas osobliwie u ludu wiejskiego ogólnie leży odłogiem, przez przesadzenie dziczek otworzyłoby się obszerne pole do podźwignienia tego źródła dochodów najuboższej klasy mieszkańców naszego kraju.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

W Lipsku założono w r. 1844 biuro rekomendacyjne dla szukających zarobku z jednej — a robotnika z drugiej strony. Że takie biuro każde jest publicznem rozumie się samo przez się, ale to, o którem mowa, jest zakładem publicznym, na który koszt łoży miasto. Za przykładem Lipska poszło już kilka innych miast i życzyćby należało, aby takie zakłady i u nas jawić się poczęły, wszakże nie mało bywa, że ludzie nie mogący znaleść zarobku, dopuszczają się najgorszego życia, co dla społeczeństwa jest niezawodnie nie małą plagą; z drugiej strony, potrzebujący robotnika nie mogą go przydybać, a tak nie jedna robota się odkłada — a i to nie jest zyskiem dla społeczeństwa. Prywatni ludzie, trudniący się rekomendacyjami, są prawie zawsze tylko zyskiem a najczęściej brudnym zyskiem powodowani, dla którego uciskają biednych, szukających zarobku. *A. Ll.*

Londyn 24 sierpnia. W wielu obwodach Anglii, w Szkocyi i Irlandyi do płaczu przychodzi z powodu lichych warzyw i kartofel. Ubytek tegorocznego zbioru kartofel w Irlandyi wyniesie $^{9}/_{10}$. w stosunku do zwykłego przecięciowego zbioru. Szczęściem lud irlandzki przywyka coraz więcej do chleba kukurydziannego, a wielkie zapasy tego ziemiopłodu nadejdą z amerykańskich zjednoczonych stanów. Rząd wszelako będzie się musiał silić, by lud irlandzki od głodu wybawić. Nie o wiele lepiej będzie w Szkocyi, cała różnica, że zaludnienie kraju mniejsze i pewniejszy w nim dla ludu zarobek. *P. A. G.*

Odesa 29. sierpnia. Spiekota, która trwała od wiosny w Besarabii i południowej Rosyi, była przyczyną, że trawy i zboże wypaliło do szczętu; po nizinach był zbiór jaki taki; siana i zboża na wzgórzach, albo bardzo mało, albo nic się nie urodziło. W Stepach besarabskich od granicy bukowińskiej znajduje bydło jeszcze jakieś pożywienie, ale dalej ku Kieszeniowi tak okropnie pola i łąki są wypalone, że się dziwić trzeba, czém bydło żyje. Wody powysychały, że o parę mil do niej bydło pędzą. Jarmark w Bałcie wcale nie był tak dobrym dla spekulantów jak się psodziewano; za pare wołów dobrych płacono po 35 rubli srebr.; mało też wołów było sprzedanych. Kukurydza w całej Besarabii nastręczy sprzęt tego roku dość mierny, inne gatunki zboża równie średnio co do ogółu zarodziły. Miejscami widziałem na moim przejezdzie także i ziemniaki na nierównie mniejszej przestrzeni wysadzone jak

w Galicyi, ale te wyglądały nędznie jedynie z niedostatku wilgoci. Zboże trzyma się tu dość w dobrej cenie, i nie ma nawet widoku aby mogły zpaść: za czetwert pszenicy w Besarabii trzeba dać 14 rubli assygn. (przeszło 5 złr. 48 kr m. k.), żyta mało uprawiają i to w cenie na równi stoi z pszenicą; tego roku żyto ozime urodziło się lepiej od jarego. Jęczmień wypadł lichy, owsy lepsze, atoli zawsze jest nieurodzaj na owies, kiedy po targach przedają go po korcu, za korzec 1 złr. 40 k. m. k. W samej Odesie jest w tej chwili mało ruchu i zapasy pszenicy nieznaczne, lubo ceny są bardzo zachęcające; za czetwert pięknej pszenicy płacą do składu po 24 a nawet 25 rubli assygn.; co do teraźniejszych stosunków urodzaju po bliższych prowincyjach jest wcale cena umiarkowana, prawie tylko nominalna, zapewnie dlatego, że dopytywań z Anglii, Włoch i Belgii jeszcze nie ma.

Z miejscowych stosunków uważając, to handel pszenicą galicyjską w Odesie nie nabierze nigdy tego znaczenia, którego dla tej prowincyi życzyćby należało, a to jedynie z tego powodu, że chociażby spław na Dniestrze był o ile można dogodnym, zostaje jeszcze ogromna trudność do przezwyciężenia w dostawie z pod Benderu, Parkan lub Majaku. Okolice te są mało zaludnione. Gdyby przyszło dostawić do miejsc tych nad Dniestrem położonych 50000 czetw. zaledwie w półtora roku byliby tutejsi czumaki w stanie obok produktów własnego kraju taką masę pszenicy do Odesy dostawić. Jeden środek nadania temu handlowi pewnego i korzystnego obrotu byłoby ustalenie żeglugi na Dniestrze przez stosownie zbudowane galary; zbudowanie w portach naddniestrańskich w Parkanach lub Majaku magazynów aby pszenica nie leżała w workach pod gołem niebem, narażona na wszelkie wpływy powietrza, przez które bardzo traci na wartości; najgłówniejszą zaś powinno być rzeczą, aby z Parkan lub Majaku poprowadzona została kolej żelazna do Odesy: bez tego nie ma podobieństwa, aby się dostawa pszenicy przez tak pusty kraj przy sprzedarzy mogła opłacić. Piękne były zamiary hr. Gołuchowskiego i pp. Mysłowskich, atoli doświadczenie najlepszym jest przewodnikiem; prawda, że pan Antoni Mysłowski położył był w swoim sprawozdaniu te same warunki do pomyślnego prowadzenia handlu pszenicą galicyjską, atoli wystawił ich możliwszemi w uskutecznieniu, na co, rozważając rzeczy z tutejszego stanowiska widzę nieprzełamane przeszkody, a nadewszystko, że kraj ten przez który kolej żelazną prowadzićby wypadało, jest słabo zaludniony ludzmi nieznającymi żadnych prawie potrzeb, którzy spoczynek uważają za najwyższe dobro. Zwierzch tej niedogodności jest jeszcze i przykre położenie topograficzne: niedostatek lasów i kamienia; w takim położeniu budować kolej żelazną byłoby zadaniem trudnem do rozwiązania, osobliwie gdyby przyszło obliczyć koszta z pożytkiem, któryby kolej taka przynieść musiała.

Jak w Odesie ludzie kierujący handlem pszenicy zważają nowe prawo zbożowe angielskie, niezaniedbam udzielić czytelnikom skoro będę miał więcej sposobności do zgłębienia ich rozumowań.

Trembowla, 28 sierpnia. Szanowna redakcyjo! widząc wiele trudności w zbiorze zboża rękami ludzkiemi, starałem się usilnie wynaleść machinę do żęcia zboża. Rysunek tejże machiny posyłam, prosząc aby mógł być umieszczony w tygodniku. Chcący mieć taką machinę niechaj się zgłoszą do podpisanego, który będzie w stanie machinę tę zrobić, albowiem materjał do niej potrzebny można mieć wszędzie. Do tej machiny zaprzęga się jeden koń.. Jeżeliby szanowna redakcyja żądała jakiego wyjaśnienia, dać go nie omieszkam. *Franciszek Strus.*

Szanowny wynalazca zechce donieść, kiedy i w czyjej obecności wykonywał próbę żniwa wynalezioną machiną i jak mu się ta próba powiodła? Dopiero to doniesienie będzie mogło powodować redakcyję do zamieszczenia przysłanego jej rysunku w Tygodniku. Redakcyja Tygodnika rolniczo-przemysłowego.

Pomorzany (w Złoczowskiem), 3 września. Chłopi sprzedają tutaj korzec owsa po 1 złr. na 9cio garncową ćwierć. Po 4 złr sprzedawano w Złoczowie korzec pszenicy, żyta po 3 złr. 36 kr., a hreczki po 4 złr m. k. Późniejsze kartofle w naszej okolicy cokolwiek narastają, ale chociażby się i niepopsuły bardzo mało ich się spodziewać. Pozasiewane od tygodnia żyta jeszcze nie powschodziły. Żniwa prawie wszędzie skończone, tylko hreczki tu i ówdzie stoją jeszcze na pniu. Słychać, że w Tarnopolu korzec pszenicy po 12 złr. a żyta po 9—10 złr. m. k.

Targ na woły we Lwowie w poniedziałek dnia 7 września. Przypędzono 458 sztuk. Sztukę, ważącą 11 kamieni i mającą po 1mu kamieniu łoju, sprzedano po 30 złr., a sztukę, ważącą 10 kamieni i mającą po 1mu kamieniu łoju, sprzedano po 25—28 złr. Cetnar topionego łoju płacą po 20 złr., surowego po 16 złr; parę wołowych skór 17—20 złr. m. k.

Ceny produktów we Lwowie. Cena zboża ta sama się utrzymuje. Korzec kartofel kosztuje 4 złr. 30 kr. w. w. a garniec okowity, podług tego jak tutaj kupcy twierdzą, 52 kr. mon. kon., producenci powiadają, że można dostać za niego 1 złr. m. k.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.